

(Il Tempo - A.Austini) Trzy minuty w reprezentacji, aby strzelić mocnego gola, 248 w Romie bez trafienia do siatki. Jest Schick, który gra z wolną głową w Czechach i drugi pod presją, zniechęcony, który nie potrafi się odblokować w zespole Giallorossich. Nie jest to pierwsze i ostatnie "rozdwojenie" piłkarza, na pewno jest to jasny przykład jak kontekst może wpłynąć na wydajność gracza.

To rodzaj dowodu, że niesławne "środowisko" istnieje i wpływa na występy. Historia powtórzyła się wczoraj. Derby w Lidze Narodów między Słowacją i Czechami w Trnawie, goście prowadzili po голу Krmencica, napastnika Viktorii Pilzno, oglądanego przez Giallorossich na Olimpico w Lidze Mistrzów, wyrównał Hamsik. W 73 minucie Schick wszedł z ławki i w 76 zaskoczył przyjaciela z Interu, Skriniara, z wejściem na pierwszy słupek i uderzył mocno: 2-1 i wygrana Czechów. *"Nie byłem zły, że nie wyszedłem w pierwszym składzie - mówił gracz Romy po zakończeniu meczu. - Gdy wyszedłem na boisko chciałem pomóc drużynie. Wybiegłem z za pleców, Skrinia mnie nie widział i udało mu się strzelić zwycięskiego gola".*

Proste prawda? Szkoda, że perły Patrika stały się rzadkością gdy zakłada koszulkę Giallorossich. W tym sezonie zatrzymał się na zerze w sześciu występach, tylko dwa razy wyszedł w pierwszym składzie i wszystkie występy były ogółem rozczerwujące. Z wieloma błędami przy strzałach, aż tak, że pozwolił wątpić, że jest tym samym graczem uwielbianym w Sampdorii i wyciągniętym za ciężkie miliony (42 ogółem) przez Monchiego w mercato dwa lata temu. Liczby mówią jasno i nie mogą nie przywoływać aspektu mentalnego: Schick zdobył 5 goli i sprokurował karnego w pięciu letnich sparingach granych przez Romę. Gdy tylko postawił stopę w drużynie narodowej, zdobył gola w debiucie Ligi Narodów z Ukrainą, wczoraj trafił po raz drugi i we wtorek jest nowa szansa na horyzoncie w domu reprezentacji Shevchenko.

W Romie, gdzie wszystko staje się dla niego coraz trudniejsze, w oficjalnych meczach zatrzymał się na trzech trafieniach w 32 występach, z kolei grając zaledwie trzy mecze więcej w Sampie zdobył 13 bramek, często wchodząc z ławki jak robi to też w drużynie narodowej. Dlatego "wymówka" konkurencji z Dzeka ma sens do pewnego punktu. Di Francesco i kierownictwo mają oczywiście nadzieję, że wiosna w końcu nadejdzie, gdyż Schick nie może stawać się kelnerem gdy tylko wraca do Trigorii, a na treningach jego talent był zawsze oczywisty od pierwszych dni. Wystarczyłoby niewiele, epizod, decydujące zagranie i jego historia w zespole Giallorossich mogłaby się zmienić. Najbliższa okazje będzie w sobotę ze Spal, w meczu, w którym Patrik powinien znaleźć przestrzeń.

Tymczasem w Bostonie planuje się przyszłość: jutro Fienga i Calvo dołączą do Baldissoniego w biurach prezydenta, gdzie rozpoczęto spotkania w sprawie stadionu, strategii wielu sektorów klubu i ... mercato. Tak, bowiem w najbliższych dniach również Monchi wyleci w Hiszpanii do USA, zabierając swój plan do Pallotty. Lainez, Tonali, marzenie De Ligit, roczniki 2002 Sforza i Frias: wielu młodych znajduje się na celowniku, co jest potwierdzeniem, że bazowa filozofia nie ulega

zmianie.

Autor: abruzzì